

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 .

Numer pojedynczy 20 hal.
do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kółka rolnicze. 1882 — 1912.

W dniach 2 i 3. b. m. odbył się we Lwowie doroczny zjazd delegatów Kółek rolniczych, tego najpotężniejszego dzisiaj Towarzystwa w Galicyi, pracującego nad odrodzeniem Ojczyzny, kierującego swą pracę w pierwszej linii na wieś do ludu włościańskiego, uważanego słusznie za podwalinę narodu.

Obrady toczyły się przez dwa dni spokojnie i poważnie, a wobec tego, że nie było żadnych wyborów na porządku dziennym, obeszło się bez żadnych dyssonansów, w które obfitowały poprzednie Rady ogólne w w Stanisławowie w r. 1910. i w Przemyślu w r. 1911. mimo ciągłych zastrzeżeń występujących mowców, że rozchodzi się nie o sprawy polityczne, ale czysto ekonomiczne i gospodarcze.

Przebieg tych obrad podały mniej lub więcej dokładne „dzienniki krajowe, nie widzimy więc potrzeby podawania sprawozdania z tychże, natomiast skreślimy w krótkości obraz pracy Kó-

łek rolniczych i rezultat ich działalności.

Wzór do zakładania Kółek rolniczych w Galicyi wzięto z tej dzielnicy Polski, która dostała się pod panowanie pruskie. Tam pierwsze polskie włościańskie Kółko rolnicze powstało w r. 1862. we wsi Pasiecznie, kiedy u nas jeszcze ani pomyślano o pracy Kółkowej. — Wielkopolanie mieli już około 60 Kółek rolniczych, nieli już swój „Związek”, mieli takiego patrona, jak nieodżałowanej pamięci Maksymilian Jackowski, gdy u nas o organizacji Kółek rolniczych dopiero myśleć zaczęto.

A było to w r. 1882. dnia 3. Maja w 91-szą rocznicę wiekopomnej Konstytucyi, kiedy we Lwowie ludzie dobrej woli, rozumiejący doniosłość sprawy ludowej dla naszego narodu, złożonego w trzech czartych częściach z ludu włościańskiego, założyli we Lwowie Towarzystwo Kółek rolniczych.

Od tego wielkiego dla nas dnia minęło w ostatnią rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja lat trzydzieści. Ze znikomo małych początków, przy pomocy niesłychanie szczupłych środków rozpoczęto to dzieło, rozpoczęto je na wsi, gdzie panowała ciemnota, brak jakiegokolwiek woli i chęci do organi-

zacji i zbiorowej pracy. Stał u kolebka tego dzieła wielki pracownik na niwie społecznej s. p. ks. Stojalowski, którego współcześni nie umieli ocenić, a którego historia, jeżeli zechce kiedyś być sprawiedliwą, postawi wysoko.

Praca szła niezmiernie opornie i twardo, nie rozumiano jej wartości, lekceważono ją i odnoszono się do niej z niechęcią i podejrzliwością i to nie tylko na wsi, ale nawet wśród klas oświeconych. Wielka idea kooperatywy, to znaczy wspólnej zbiorowej pracy, mimo że ją pierwszy w Europie postawił i w czyn wcielił Polak, ks. Stanisław Staszic nie znalazła zrozumienia w polskim społeczeństwie. To też nie dziw, że wśród tak ciężkich warunków w pierwszym r. Towarzystwa t. j. 1882. zdołano założyć 36 Kółek rolniczych zyskując 1034 członków. Dochody zwyczajne wyniosły w tym pierwszym roku Towarzystwa zaledwie 96 złr.

Powoli jednak zaczęło się Towarzystwo Kółek rolniczych coraz raźniej rozwijać tak, że po 10 latach istnienia w r. 1892. liczyło już 825 Kółek z 34,226 członków — a dzisiaj po trzydziestu, latach istnienia doszło do 1,536 Kółek, a 65.815 członków, dochodząc z małych początków do ogromnej potęgi.

O ile chodzi o treść i kierunek

Jan Stanisław Stantejski.

Baśń wieczorna.

Ratysław — Janisława

chór bogiń Marzanek
chór dziewic lechickich
przewodnik chóru.

Rzecz dzieje się w zamierzchłych czasach
słowiańskich.

Uroczą dolina otoczona zewsząd górami,
środkiem prowadzi droga, na górach kępy
dzikich bzów, jaśminów i gaje czeremchy
rozkwitłej. Chór Marzanek nakazuje się na
dolinie, zbliża się w płasach śpiewając pieśń
i zasiewając zboże.

Chór Marzanek.

Hej razem dziewice
Stanijmy tu kołem.
Hej razem siostrzyce
Z obliczem wesołem
Należy nam nieść
Miłości cześć.
Stanijmy tu kołem
Zanuśmy społem
Miłości pieśń!

Biorąc się za ręce tańczą rzucając przy obro-
tach, ziarna zboża na ziemię.

PIERWSZA z Marzanek.

Ze strun dźwiękiem
Broni szczękiem
Szedł Ratysław
W srogi bój.

DRUGA z Marzanek.

Lud bez pana
Bez hetmana
Czekając nau
Ostał się sam.

CHÓR Marzanek.

Oj nie wrócisz Ratysławie
Zgniesz, legniesz jako trup.
Bo mongoły ciężki wróg
Wezmą ciebie, z tobą łup.
Oj nie wrócisz Ratysławie.
Z dala dochodzi echo dźwięku kotłów

TRZECIA z Marzanek.

Kotłów dźwięk!
Broni szczęk!
Co to siostry?

CHÓR Marzanek.

Hej razem dziewice
Hej razem siostrzyce
W czeremchy gaj!

Chór Marzanek ukrywa się w gaju czeremchy,
drogą przez dolinę przeciąga orszak zbrojny
z biciem w kotły, na przodzie rycerz w pió-
ropuszu na koniu.

ORSZAK ZBROJNY

Pobity legł u naszych stóp
Mongolski srogi wróg.
Sława, Ratysławowi sława!

Orszak odjeżdża — Ratysław zostaje — roz-
gląda się po okolicy — a potem wolno odjeżdża.

Gaj Światowida na stoku góry położony —
zmierzch — półtarczy księżyc oświeca gaj,
na szczycie góry ukazuje się Ratysław i Ja-
nisława idą trzymając się za rękę przytuleni
do siebie.

JANISŁAWA

Wróciłeś Ratysławie. Nie chce mi się ze
szczęścia wierzyć, że tu już jesteś. Czekałam
na ciebie z niepokojem, serce me dęgało w
obawie, by cię nie trafiła strzała wroga.
Pełna byłam złowrogich przeczuć. Bałam
się myśleć, że ty możesz nie powrócić, wy-
ruszywszy na bój z tak strasznym wrogiem.
Gdyś wyszła spojrzeć w tę stronę kędy
znikłś ze swymi hufcami, widziałam próżnię
przed sobą, a wiatr wiewem swoim zdawał
się mi mówić — zginię Ratysław — Czeka-
łam na ciebie. Dusza moja tęskniła, harfa
zamilkła, struny dźwięku nie wydały. Siadł
tu pod tem drzewem rozkwitłem, ja struny
mej lutni naciągnę i zagram ci twą pieśń
ulubioną.

Ratysław spełnia życzenia Janisławy, ona gra
pieśń zwycięstwa. (C. d. n.).

pracy Towarzystwa, to już w pierwszym roku istnienia znajdujemy początek prawie wszystkich gałęzi pracy, które się dziś w obrębie Kółek rolniczych dokonują.

Pod tym względem widzimy trzy główne działy, stanowiące treść pracy Towarzystwa Kółek rolniczych, a mianowicie: organizacja wewnętrzna, zbiorowa praca rolnicza i zbiorowa praca handlowa. Do tych głównych działów przybyły z biegiem lat inne działy, jak organizacja straży pożarnej, organizacja pracy wśród kobiet, różne formy pracy oświatowej, wreszcie wspólna praca z innymi instytucjami zarówno na polu rolnictwa, jakoteż i handlu.

Mając zamiar omówić poszczególne działy tej wielkiej i zbożnej zbiorowej pracy możemy z radością podkreślić wielki postęp na każdym polu, który jasno wskazuje, że chłop polski w Galicji coraz bardziej rozumie, że tylko we wspólnej pracy leży lepsza jego i narodu przyszłość.

(C. d. n.)

U progu wypoczynku.

Nadeszły oczekiwane przez młodzież wakacje, okres wypoczynku po długiej, pełnej znoju pracy, okres nabierania nowych sił na przyszłość.

Część młodzieży opuściła ławy szkolne, by już na nie nigdy nie wrócić. Przed nimi obecnie najpiękniejszy okres życia, uczynicie go zatem — wołamy — jeszcze świetniejszym przez piękne czyny. Stańcie w szeregach współpracowników na niwie oświatowej, którą jeszcze tyle chwastów porasta — macie dzisiaj do tej pracy czas i zdolności, powinniście mieć zapal i siłę. Z każdym dniem trzeba nam więcej pracy, liczniejszych zastępów, wzmoczonej energii, inaczej pochłona nas coraz wyższe, coraz groźniejsze fale, ze wszech stron nadpływające. Tobie też polska młodzieży nie wolno pograżyć się w bezczynności. Należy Ci się odpoczynek, ale wśród niego znajdziesz sporo czasu, aby choćby ogólnie zapoznać się z sytuacją naszego narodu, z wadami organizmu, które usuwać — z celami, do których dążyć należy.

A reszta, która powraca w mury szkolne! Niejeden pójdzie z dusznych ścian w kurne chaty ojców i tam z kołkiem najbliższej rodziny winien się dzielić zdobyczami swej pracy. Część w mieście pozostanie i tych czekają pokusy tysiące, jakie zazwyczaj nastrocza wolność i swoboda lub swawola, kusząca uśmiechem i najgorsza złego doradcy nuda i bezczynność. I na tych i tamtych spada obowiązek pracy, dalekiej jednakowoż od politycznej, ale pracy nad własnym udoskonaleniem i uszlachetnieniem.

Młodzież nasza, której w ostatnich czasach tak wiele wstępuje do drużyn skautowych, wie dobrze, że na niej spoczywa część przyszłości narodu, jak dlań pracować, wie również dobrze, i tu nie słowa i frazesy ale serce kochające naród najlepsze wskaże wytyczne. I teraz w chwili gdy przyszedł czas wypoczynku po znojących dniach owocnej pracy należałoby dobrze pamiętać o tem, że część naszej przyszłości na naszej młodzieży spoczywa i że w pracy dla sprawy narodowej ustawać nam nie wolno.

I wśród marzeń przeszłości wykuwają dla siebie starzy twardą znojną rzeczywistość — młodemu inna rola przypada w udziale, im nie o przyszłości śnić i marzyć — ale pracować dla niej trzeba w myśl hasła naszej pieśniarki: „Pamiętajcie młodzi, że na każdym z Was spoczywa część honoru narodu...”

Pamiętaj młodzieży, że w Tobie przyszłość narodu!

Głos polski.

Zjazd koleżeński maturzystów sanockich z roku 1897.

W dniu 3. lipca b. r. odbył się w naszym mieście Zjazd koleżeński abiturientów, którzy w roku 1897. złożyli w tutejszym gimnazjum egzamin dojrzałości. Z 31 ówczesnych abiturientów 4 zmarło, pozostało więc przy życiu 27, z których na Zjazd przyjechało 17, inni zaś usprawiedliwili swoją nieobecność bądź to chorobą, bądź też przeszkodami zawodowymi.

Całą zasługę, że Zjazd przyszedł do skutku, przypisać należy niestrudzonej pracy przewodniczącego komitetu Dra Władysława Studzińskiego, komisarza starostwa w Krakowie. Już w przeddzień Zjazdu wieczorem zebrał się przybyli na Zjazd uczestnicy w restauracji Hocha na nieoficjalne koleżeńskie zebranie. Niektórzy z uczestników po 15 letnim niewidzeniu się spotkali się po pierwszy raz. Nic też dziwnego, że przywitanie musiało być serdeczne i wzajemnym opowiadaniem przeżytych chwil końca nie było. Z dawnych profesorów zjawili się na zebraniu koleżeńskim ks. prof. Dr. Jan Trznadel, obecnie katecheta gimn. w Przemyślu.

Właściwy Zjazd rozpoczął się dnia 3. lipca. Rano o godz. 9½ zebrał się uczestnicy w gmachu gimnazjalnym, skąd pod przewodnictwem p. dyrektora Bańkowskiego, udali się do kościoła parafialnego. Przedtem już o godz. 8. rano odprawił ks. kanonik Moskalik nabożeństwo w cerkwi. W kościele przed wielkim ołtarzem odprawił śpiewaną mszę świętą, byli katecheta ks. prof. Dr. Jan Trznadel, a do mszy służyli koledzy Dr. Władysław Studziński i sędzia Franciszek Ziemiański. Przy bocznych ołtarzach odprawili cichą mszę św. księża koledzy Ostrowski i Teśniarz. Pod przewodnictwem p. dyrektora Bańkowskiego nastąpiło zwiedzenie gmachu. W czasie zwiedzenia byli uczestnicy „mile zdziwieni”, że od lat 15. nic się tutaj nie zmieniło. Te same walące się piece te same pokrzywione podłogi, te same spróchniałe okna i t. p. „zabytki starożytności”. — Po zwiedzeniu gmachu zebrał się uczestnicy w jednej ze sal szkolnych, gdzie zajęli miejsce w porządku z roku 1897. Na katedrze zajął miejsce p. dyrektor Bańkowski i księża katecheci Moskalik i Dr. Trznadel.

Imni z profesorów zaproszonych usprawiedliwili swoją nieobecność. A to: prof. Dr. Wróbel obłożną chorobą, prof. Mroczkowski wyjazdem na kurację do Truskawca, prof. Pytel wyjazdem do Lwowa na Zjazd Rady naczelnej Kółek rolniczych, prof. Borzemski przeszkodami urzędowymi.

Imieniem uczestników Zjazdu zabrał głos kol. Dr. Władysław Studziński i w pięknych słowach wyłuszczył powody dzisiejszego zjazdu, przywitał obecnych dyrektora i księży, katechetów i zaprosił p. Dyrektora do odczytania katalogu. Przed odczytaniem katalogu zabrał głos p. dyrektor Bańkowski i witając Zjazd zaznaczył ważność takich zjazdów ze względu na rozwój życia koleżeńskie. „Związki koleżeńskie, zadzierżgnięte na ławie szkolnej — mówił Dyrektor — są nieraz silniejsze, jak związki krwi. Bracia, siostry się rozejdą, a koledzy nigdy; To też znaczenie takich Zjazdów jest ze względu na te stosunki koleżeńskie bardzo ważne”.

Następnie zaproszony przez kol. Studzińskiego, przystąpił Dyrektor do odczytania katalogu z roku 1897. Przy nazwiskach nieobecnych kolegów odczytywał Dr. Studziński listy lub telegramy usprawiedliwiające ich nieobecność. Z powodu nieobecności Dra Szurleja odpadł odczyt, który miał on wygłosić. Przystąpiono więc do obrad nad terminem przyszłego Zjazdu. Po ożywionej dyskusji postanowiono Zjazd odbyć za lat 10 w Sanoku i przybyć na niego wraz z rodzinami. Co do terminu, to postanowiono Zjazd odbyć w czerwcu, kiedy jest jeszcze młodzież szkolna, aby zachęcić młode pokolenie do urządzania takich zjazdów, które w Sanoku są rzadkością, gdyż dotychczas odbyły się 2 Zjazdy, a obecny jest trzecim z rzędu.

Po wyczerpaniu programu Zjazdu odbyła się wspólna fotografia na tle przepięknej zieleni parku.

O godz. 1. zasiedli uczestnicy przy wspólnym stole do obiadu w restauracji Hocha. W czasie obiadu wygłoszono szereg toastów. P. Dyr. Bańkowski pił na zdrowie rodzin uczestników. Dr. Studziński wniósł toast na cześć obecnych członków grona profesorskiego w ręce Dyr. Bańkowskiego. Ks. Dr. Trznadel pił na zdrowie inicjatora Zjazdu Dra Studzińskiego. Prof. Gaweł wniósł toast na cześć duchowieństwa w ręce obecnych katechetów ks. kan. Moskalika i ks. Dra Trznadla. Ks. kan. Moskalik odpowiedział w pięknych słowach, zalecając uczestnikom pielęgnowanie zasad wiary, czego właśnie tak bardzo brak młodszemu pokoleniu. Szereg toastów zakończył ks. Ostrowski staropolskim toastem „kochajmy się”. — Po oficjalnej części rozpoczęła się swobodna pogadanka, która przeciągnęła się do godz. 5. po południu.

Część uczestników wieczornymi pociągami wyjechała do domów swoich, wywołując miłe wrażenie z przepędzonego dnia, z okrzykiem „do widzenia za lat dziesięć”.

Dla pozostawienia po sobie pamiątki zebrał uczestnicy kwotę 165 kor. przeznaczając tę kwotę na cele Bursy polskiej i ruskiej. W tej kwocie mieści się 100 koron złożone przez Dra Artura Krisera z Wiednia.

Z PROWINCYI.

Baligród, w czerwcu 1912.

Tutejsze Koło T. S. L. pracuje choć cicho i niewidocznie jednak z dobrym skutkiem w kierunku obudzenia ducha narodowego, który na tych kresach „spoczął dawno w cichym śnie”.

I rzeczywiście duch ten budzić się zaczyna — wzmagą się uświadomienie narodowe mas, które dotąd nie czuły prawie żadnej przynależności do narodu. Wobec tego dowodem. Dzięki obywatelskiemu poczuciu jednego księdza polskiego w naszym powiecie, ks. proboszcza Szufy w Wołkowyi urządziliśmy wiec oświatowy w dniu 30. czerwca b. r. Przewodniczył ks. Szufa, sekretarzem gospodarz Czeremkiewicz. Po ciepłym przemówieniu przewodniczącego wygłosił delegat koła p. J. Ratajski referat o „Potrzebie oświaty i solidarności narodowej”. Referent upominał, by Polacy tańcejsi mówili jedynie po polsku, wszczepiali miłość do tego cudnego języka swoim dzieciom i odebrał od nich ślubowanie, że odtąd potocznym ich językiem będzie język polski. Mówił również o konieczności założenia szkoły, o którą koło T. S. L. się stara. Sprawą ta dzięki ofiarności Dra Bednarskiego, właściciela Wołkowyi, przy poparciu Zarządu głównego T. S. L. i ludzi dobrej woli staje się bliską rzeczywistością i jest nadzieją, że z dniem 1. września rozpocznie się nauka.

Po referacie rozwinęła się szeroka dyskusja, w której brali udział wszyscy gospodarze.

Uchwalono następnie rezolucję w sprawie upaństwowienia szkół w Białej i w Bielsku. Wreszcie wygłosił ks. proboszcz odczyt z przeżyciami o „Ziemii świętej”.

Wobec ten podniósł ducha wśród ludu, pracującym dał upewnienie, że praca nie pójdzie na marne, lecz wyda ten owoc, iż liczna ludność polska zwiąże na nowo starą zaniebaną nić z całym narodem.

Koło należy też życzyć silnego rozwoju i doprowadzenia tak zbożnej myśli, jaką jest kreowanie szkoły i uświadomienie narodowe, do pomyślnego wyniku, zaś delegatowi należy się za rzeczywiste trudy prawdziwą cześć i uznanie.

Przyjaciel.

**Popierajmy przemysł krajowy!
Kupujmy tylko u swoich!**

KRONIKA.

Kolonia i kurs skautowy. Polskie Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Sanoku urządza w Olchowcach w dolinie za tartakiem, w czasie od 21. lipca do 18. sierpnia 1912. kolonię i kurs skautowy dla chłopców.

Warunkami przyjęcia do kolonii są:

- a) przynależność do którejkolwiek z kolekcji drużyny skautowej;
- b) świadectwo zdrowia;
- c) pozwolenie rodziców.

W kolonii znajdzie umieszczenie 40 chłopców, którzy pod kierunkiem instruktorów przysłanych przez Związek sokoli ćwiczyć się będą w pracach skautowych odbywać wycieczki, używać kąpeli i t. p., a nade wszystko przebywać będą na świeżym powietrzu wśród wspaniałych lasów szpilkowych w górzystej okolicy.

Opieka domowa i lekarska dla uczestników kolonii zapewniona.

Dzienne koszty utrzymania wraz z mieszkaniem wynoszą 2 K., a należność za cały czas pobytu należy złożyć z góry.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Wydziału Sokola w Sanoku najpóźniej do 14. lipca b. r.

Czytelnia mieszczańska urządza dziś na dochód budowy własnego domu wielką wycieczkę do Królewskiej studni.

Zabawy i wycieczki urządzone przez Czytelnię mieszczańską mają już ustaloną sławę. Nie wątpimy też, że dzisiaj ta okoliczność, oraz bardzo sympatyczny cel na który obrócony ma być dochód z wycieczki, zgromadzą cały Sanok w Królewskiej studni.

Komitet przygotował cały szereg bardzo miłych niespodzianek.

Z sali sądowej. Dnia 28/6. b. r. stał przed tut. Trybunałem orzekającym kupiec S. Rubisch oskarżony o występki z §. 486. u. k. t. j. o bankructwo. Oskarżony i jego obrońca p. Dr. Bendel twierdzili, że przyczyną bankructwa były różne nieszcześliwe wypadki, z których najważniejszym było otwarcie Kramu T. S. L.

Kram zrobił taką konkurencję Rubischowi, że tenże wytrzymać jej nie mógł i musiał zbankrutować. Trybunał nie podzielał w tym względzie zapatrywań Rubischa, gdyż uznał go winnym występków z §. 486. u. k. i zasądził go na 1 miesiąc więzienia.

Wyrok ten, rzuci może postrach na bankrutujących kupców żydowskich w Galicyi, którzy przynoszą wstyd stanowi kupieckiemu.

Rozprawa nasuwa pewne refleksje, którymi musimy podzielić się z czytelnikami. Ze Rubisch uważał otwarcie Kramu za nieszcześliwy wypadek i że narzekał na jego konkurencję, to nic dziwnego. Dziwić jednak musi każdego, że zapatrywanie jego w tym kierunku podzielał człowiek inteligentny, jego obrońca, który w toku rozprawy bardzo ostro atakował Kram T. S. L.

Wszystko wolno zarzucać Kramowi, ale nie wolno zarzucać mu nieuczciwej konkurencji, bo taka istnieje tylko po przeciwnej stronie. Wszakże jeżeli ktoś kupi na licytacji, za czwartą część wartości towar, za który fabrykantowi nie zapłacił, a następnie towar ten sprzedaje taniej, niż inni kupcy, to ten dopuszcza się nieuczciwej konkurencji, nigdy jednak Kram T. S. L., który konkuruje doborowym towarem, niskimi cenami i w całym tego słowa znaczeniu „po kupiecku” prowadzeniem interesu.

Znowu bankructwa. Zdaje się, że otworzymy pod tym tytułem stałą rubrykę. W bieżącym tygodniu zbankrutowali znowu trzech panowie, Hersch Bernard Moritz blacharz i właściciel handlu porcelany, Natan Kolbauer handlarz towarów bławatnych i Arie Ringel eskonter weksli, t. zw. haszter.

Moritz i Arie Ringel dopuścili się licznych oszustw, głównie przez fałszowanie weksli. Moritz znajduje się już w bezpiecznym

miejsku, bo w areszcie śledczym, natomiast Ringel poszedł śladami Roslera i Bernsteina i wyjechał „na świeże powietrze”, w ślad za nim poszły jednak listy gończe.

Wśród poszkodowanych przez Ringla znajduje się wielu mieszczań z Posady sanockiej i wielu urzędników, bo wśród tych sfer operował przeważnie.

Kradzieże na poczcie. Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę, że paczki doręczane przez sanocką pocztę bardzo często są naruszane, widocznie otwierane i że często zdarzają się braki w ich zawartości. W ostatnich dniach przychwycono na gorącym uczynku kradzieży pomocnika woźnego, którego osadzono już nawet w areszcie śledczym.

Mści się tu system oszczędnościowy, jaki panował na sanockiej poczcie do niedawna. Zamiast starszych ludzi powierzano służbę pocztową prawie dzieciom, które przecież nie mogły zasługiwać na zaufanie i które nie mogły być odpowiedzialne za powstać mogącą szkodę. Aresztowany należał do tych dzieciennych posługaczy pocztowych, liczy bowiem niecałe 18 lat wieku. Przepowiadaliśmy, że tego rodzaju system oszczędności pomści się kiedyś i jak widzimy przepowiednie nasze się spełniły.

Prawdziwą zasługę położył Wydział sanockiego Sokola przez stworzenie kolonii skautowej. Dla chłopców, którzy rok cały muszą spędzić w murach szkolnych, w dusznych i nie rzadko wilgotnych mieszkaniach, jest nieocenioną wprost rzeczą możliwość spędzenia kilku tygodni na świeżym powietrzu w tak wspaniałej okolicy, jak znana dolina za tartakiem w Olchowcach.

Stworzenie takiej kolonii nie pozostanie bez wpływu na rozwój miasta, gdyż da ona niewątpliwie początek letnisk, które będzie mogło ściągać do Sanoka setki letników.

Zrozumiał to doskonale zarząd miasta, który jak się dowiadujemy pospieszył wydziałowi Sokola z pomocą, ofiarując na rzecz kolonii znaczną subwencję.

Bohater przy ostrogach. W ubiegłą niedzielę po południu kąpały się dwie panie w Sanie w miejscu przeznaczonym na kąpiel dla kobiet. Nad brzegiem zjawili się nagle dwóch jeźdźców, z których jednym był znany budowniczy p. Sudmak i rozpoczęło popisy w jeździe konnej, przeplatane „dowcipami” skierowanymi do kąpiących się pań. Kobiety szczerkały zębami we wodzie, prosiły aby się napaśtnicy usunęli, ostatecznie jednak nie chcąc narazić się na przeziębienie, musiały wyjść z wody i zacząć się ubierać w obecności aroganckich natrętów.

Byłoby koniecznem, aby magistrat ustanowił nad Sanem stałą straż, któraby takich bohaterów przy ostrogach uczyła rozumu i taktu, których im brakuje.

Z Rady miejskiej. Dnia 1. b. m. zwołał p. burmistrz dwie komisje: skarbową i wodociagową wzgl. gazową, dla ukonstytuowania się i przejścia materiału. I gdy kom. skarbowa zebrała się prawie w całości prócz pp. Kawskiego, Dra Ślęzki i Hersza Weinera, wybierając przewodniczącym wiceburmistrza p. Dra Biedkę, to kom. wodociagowa była reprezentowaną zaledwie przez pięciu członków, albowiem siedmiu było nieobecnych. Przewodniczącym kom. wodociagowej wybrano asesora p. Dra Salamona Ramera, który natychmiast odebrał dla przestudowania w najpiękniejszym porządku utrzymane i prowadzone akta dotyczące wodociągów.

Co do gazowni to sprawa dopiero w projektach — może się jeszcze w elektryczność przemienić, gdy przez sumiennych znawców wszechstronnie oświetlona zostanie.

Do pociągu Jabłońskiego i Koła polskiego. Koniec kursu. Mnóstwo młodzieży ubogiej podaje się o zniżkę biletów kolejowych. I otrzymują ją ale jak? Na blankietach wyłączeni niemieckich — ze Lwowa i z Krakowa! Jak to działa na młode umysły... Ze Lwowa i z Krakowa po niemiecku „Koło prowadzi wielką politykę — stacza harce o X i Y, ale żeby tu w kraju krok za kro-

kiem wyprzeć bezwzględnie i na zawsze wciakającą się „Staatsprache”. o tem nie myśli na seryo, bo przestało, niestety, widzieć w tem jakiegokolwiek dla nas niebezpieczeństwo. Ale niech p. Jabłoński i Koło poczytają pilnie jakiś czas „Deutsches Volksblatt für Galizien”, to im się wnet oczy otworzą. Spodziewamy się po znanym nam patryotyzmie i uczciwości polskiej p. pociągu Jabłońskiego, że głos nasz nie przebrzmi marnie i że sprawę tu poruszoną odpowiednio rozszerzy...

Łazienki sokole oddane zostały do użytku publiczności w poniedziałek dnia 1. lipca b. r.

Łazienki te wystawione znacznym kosztem są dla Sanoka bardzo cennym nabytkiem, gdyż zapewniają kąpiącym się absolutne bezpieczeństwo i wielkie wygodę.

Niskie ceny kąpeli umożliwiają każdemu używanie łazienek. Ceny kąpeli są następujące:

- a) Członkowie Sokola i ich rodziny: 1) cena kąpeli dla osoby dorosłej 12 hal., 2) cena kąpeli dla dzieci do lat 14, 6 hal., 3) cena biletu sezonowego dla dorosłych 3 K., 4) cena biletu sezonowego dla dzieci do lat 14-tu K. 2.

- b) obcy: 1) cena kąpeli dla osoby dorosłej 20 hal., 2) cena kąpeli dla dzieci do lat 14, 10 hal., 3) cena biletu sezonowego dla dorosłych 5 K., 4) cena biletu sezonowego dla dzieci do lat 14 lat 3 K.

Bilety sezonowe są do nabycia w Kramie T. S. L.

Wszystko co kocha Sanok i sanockie mieszczaństwo dało sobie dziś rendez-vous w Królewskiej studni, gdzie woda lepsza i zdrowsza od „pilsnera”.

Nasze kasy. Od jednego z sanockich adwokatów otrzymujemy następujące uwagi: W ostatnich dniach zgłaszały się do mnie strony poszkodowane przez Ariego Ringla. Zapytywałem je, dlaczego wchodziły w interes z takim oszustem, skoro przecież istnieją w Sanoku aż 3 polskie instytucje finansowe, które chętnie udzieliły pożyczek i to nie na lichwę, jak Ringel. Odpowiedź brzmiała stereotypowo: „Bo proszę pana, w każdej kasie trzeba prosić, kłaniać się chodzić, kilka razy i jak się nie da na wekslu kilka podpisów i to jak najlepszych to się tylko czas straci, a pieniędzy nie dostanie. Ringel zaś dawał pieniądze odrazu i nigdy nie stracił, bo człowiek choć nie milioner, uczciwie oddaje co winien”.

Odpowiedź tę ludzi prostych powinny rozważyć nasze instytucje finansowe. Nie zawsze bowiem postępuje się w nich po kupiecku, nie zawsze pamięta się o tem, że kasa dla ludzi, a nie ludzie dla kasy i często czyni się przez wygórowane żądania, co do zdolności majątkowej dłużników i ręczycieli nieuzasadnione przeszkody w udzielaniu kredytu. Przez to zaś rzuca się ludzi w objęcia takich Ringlów et cousortes.

Katowanie koni. Wstyd doprawdy, że żyjemy w mieście, które chce zwać się cywilizowanym. Oto cały świat kulturalny energicznie występuje przeciw dręczeniu zwierząt, w tym jednak kierunku, jak i w wielu innych nie doszły widocznie te zasady do Sanoka, gdyż codziennie widzi się przynajmniej kilkunastu furmanów na drodze z kolei do miasta z przeładowanymi towarami wozami, którzy — gdy konie nie mogą wyciągnąć wprost zępcą się w okrutny sposób nad nieszcześliwymi zwierzętami. Mimo tego jednak, że o tem wszyscy wiedzą i wszyscy na to patrzą, nikt nie poczynił starań, by którego z furmanów ukarano za to zępcanie się, tak, iż nasuwa się pytanie, czy w Sanoku Zarząd miasta uznaje istnienie ustawy o ochronie zwierząt? A drugie pytanie, czy wobec tak licznych w tym względzie nadużyć, nie znalazłoby się u nas grono ludzi, którzyby, jak po innych miastach chętnie Towarzystwo Ochrony zwierząt?

Podatek starokawalerski. W ostatnich latach powstawały projekty zaprowadzenia podatku... starokawalerskiego. Projekty te jednak, jako zbyt może „postępowe i radykalne” pozostały dotąd niezrealizowane. Po-

Wasze zdrowie

odzyskanie! Osłabienie Wasze i bólesci znikną, Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne, sen zdrowy, ogólny Wasz stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Feller z marką „Elsafliud”.

Posłuchajcie naszej rady, spróbujcie i zamawiajcie próbną tuzin za 5 koron franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller, w Stuby, Elsaplatz Nr. 260. Kroacya.

dobno znalazły poklask w jakimś stanie Ameryki Północnej. Tymczasem — jak wskazują na to stare pergaminy cechu krawieckiego w Przemyśle — podatek ten istniał u nas już w XVI wieku, a nawet zatwierdził go król Zygmun August w r. 1561. Ustęp odnośny statutu krawieckiego brzmi w ten sposób: „Młodszy brat, lub magister w cechu będący, któryby nie miał żony, będzie powinien najdalej do roku żonę pojąć, której jeżeli nie pojmie, gdy minie rok cały, takowy ma dać do cechu ówierć kamienia. Jeżeli w drugim roku żony nie pojmie, temuz cechowi pół kamienia wosku powinien dać. Jeżeli w trzecim roku nie ożeni się, kamień wosku da. Jeżeli w czwartym roku, całe cech płaci“.

Nie jest więc ów podatek starokawalerski wcale nowością.

Nawet niewierny Tomasz odważy się na prośbę, jeśli słyszy tak przekonujące słowa, jakie czytamy w liście baronowej Geramb w *Bad Buzias* koło Temeszwaru. Brzmion: „Dawno już chciałam pisać i powinno to być opublikowane w gazetach, jak znakomicie skutkuje *Fellera Elsafluid*. Miałam wiele cierpień, jak podagrę osłabienie oczu, znużenie i ból głowy, bóli osłabienie krzyża, a odkąd używam *Fellera Fluidu*, jestem zupełnie zdrową“. Wierzmy że i nasi czytelnicy będą nam wdzięczni za próbę. Ostatecznie tanim jest ten środek, kosztuje bowiem tuzin próbných flaszeczek tylko 5 kor., a prawdziwego nabyć można u *E. V. Feller* w *Stubicy*, *Elsapitz* Nr. 260. (Kroacya).

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.



Najlepszym i najtańszym środkiem na nagniotki

są wypróbowane przez lat 10,

przez

Cooka i Johnsona
amerykańskie patentowane

pierścienie na nagniotki.

Środek ten w 10—20 minut po zastosowaniu uśmierza ból, a w 10 do 14 dni użyty wedle podanego sposobu każdy nagniotek na pewno usuwa.

Próbna sztuka 20 hal., 6 sztuk w pudełkach 1 kor.

Do nabycia w **Sanoku w obu aptekach** i we wszystkich aptekach **Monarchu**.

MILIONY

używają na

Kaszel

chrypkę, katar, zaflegmienie i koklusz



KAISERA

Karmelki piersiowe

ze znakiem „3 jodły.“

6050 ust. uwierz. świadectw od lekarzy i osób prywatnych stwierdzają skuteczność.

Nadzwyczaj przyjemne i smaczne bombony.

Pakiety po 20 i 40 h. Sztatka 60 h. Do nabycia w Sanoku w aptekach: Mar. Kowski, Piotr Wąsowicz i T. Gerzabek w Bukowsku, w drogueryi Jana Hydzika i u Ch. Epsteina.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępcą „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przegłądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela.

DOM MUROWANY

w pobliżu kolei, nadający się na pomieszczenie Zakładu przemysłowego, do sprzedania.

Wiadomość w Administracji Tygodnika.

Ruch pociągów kolejowych od 1. maja 1912.

Przyjazd:			Odzjazd:		
Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.		Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.	
4:08	ze Lwowa, Przemyśla	4:15	2:13	do Sambora, Lwowa	—
7:26	z Zagórza, Mezö-Laborec	—	4:12	do Jasła, Rzeszowa,	4:16
8:20	„Jasła, Rzeszowa, Krakowa	8:16	7:36	do Zagórza	—
10:24	ze Lwowa, Przemyśla	10:29	8:24	do Przemyśla, Lwowa	8:17
1:33	z Zagórza (szkolny)	—	9:51	do Zagórza, Mezö-Laborec	—
2:29	z Jasła, Rzeszowa, Krakowa	2:24	10:26	do Jasła, Rzeszowa, Krakowa	10:30
2:33	ze Lwowa, Przemyśla	2:38	1:43	do Zagórza (szkolny)	—
5:43	z Zagórza	5:50	2:34	do Przemyśla, Lwowa	2:25
7:30	z Jasła, N. Sącza	7:25	2:35	do Jasła, Tarnowa	2:39
8:25	ze Lwowa, Przemyśla, Sambora	—	5:46	do Jasła, Rzeszowa	5:51
10:48	z Krakowa, Jasła, Rzeszowa	10:43	7:35	do Zagórza, Przemyśla	7:26
10:31	ze Lwowa, Przemyśla	—	8:46	do Zagórza	—
			10:52	do Przemyśla, Lwowa	10:44

KRAM T. S. L. w SANOKU

otrzymał wielki transport wyrobów gumowych jakoto:
balonów, lalek gumowych, piłek tenisowych i t. p.

PIŁKI NOŻNE „MATADOR“.